Rok IX. **Kraków, Sobota 3 Września 1904** **Nr. 36.**

Cena prenumeraty
z przesyłką:

w Austryi:

rocznie . . . . kor. 4.—
półrocznie . . . „ 2.—
kwartalnie . . . „ 1.—

za granicą:

rocznie . . . . kor. 5.—
półrocznie . . . „ 2.60
kwartalnie . . „ 1.30
Pojedyńczy numer 10 hal.

Nieopieczętowane reklamacye wolne są od opłaty pocztowej.

PRAWDA

pismo poświęcone sprawom religijnym, narodowym, politycznym, gospodarskim i rozrywce.

Prenumeratę

oraz wszelkie korespondencye nadsyłać należy pod adresem:

Redakcya „Prawdy“
Kraków, ul. Kanonicza Nr. 7.

Biuro redakcyi otwarte codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, od godz. 11—12 przedp. i od 3 — 4 popoł.

Rękopisów się nie zwraca. Nie przyjmuje się listów nieopłaconych.

„Jeśli Pan nie zbuduje domu, próżno pracowali, którzy go budują“. Psalm 126.

Wychodzi co sobotę.

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca: **X. Dr. Franciszek Gołba.**

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus. | **Przez oświatę do Boga i dobrobytu.**

Biura pośrednictwa pracy i wychodźctwo.

Otoczenie opieką wychodźców naszych wobec wielu niebezpieczeństw, wyzysku i krzywd, na jakie są narażeni, opieką państwową od chwili opuszczenia przez nich kraju aż do osiedlenia się w nowej siedzibie, lub powrotu emigrantów czasowych, jest jedną z najważniejszych potrzeb naszego ludu. W tej piekącej sprawie zabierano głos publicznie już od dawna, lecz poglądy na wychodźctwo ludu galicyjskiego były różne, a w ostatnich czasach uległy zupełnej zmianie. Pierwotnie starano się wszelkimi sposobami przeszkodzić masowemu wychodźctwu, za granicę i morze, gdyż obawiano się, że przez to zabraknie robotnika w kraju, a przeszkadzano we wszystkiem, choćby to nawet skierowane było dla dobra emigrantów. I tak zniesione zostało we Lwowie »Stowarzyszenie św. Rafała« dla opieki nad naszą emigracyą, gdyż obawiano się, aby stowarzyszenie to, nie ułatwiało i nie zwiększało emigracyi. Dzisiaj widzimy, jak krok ten był fałszywy, gdyż przez zniesienie tego stowarzyszenia nie przeszkodzono wychodźctwu, a natomiast pozbawiono je pomocy i opieki, i rzucono na pastwę ajentów i wyzyskiwaczy obcych i pozbawiono jedynej porady, jak się uchronić przed wyzyskiem i dostać się szczęśliwie i w porze do celu.

Przekonano się powszechnie, że emigracyi ani trwałej ani czasowej zatamować nie można, gdyż lud czyto z zachodniej, czy wschodniej Galicyi jest biedny, już to wskutek lichej gleby i braku zarobku w kraju, bo nie ma u nas ani fabryk, ani wielkich przedsiębiorstw, a obszary dworskie coraz mniejsze i rzadsze, zresztą zarobek jest tu krótki, bo ograniczony tylko na lato — już też z powodu przeludnienia, które w niektórych powiatach daje się coraz dotkliwiej odczuć. Aby więc nie marnieć i nie mrzeć głodem w zimie i na przednowku w domu, wychodzi robotnik za zarobkiem zwłaszcza, że na tem rolnictwo nie tylko nie cierpi, ale nawet zyskuje. Każdy prawie wychodźca czasowy, przynosi ze sobą do kraju pieniądze i w ten tylko sposób umożliwia rodzinie utrzymanie się przy kawałku ziemi. Skargi na brak rąk do pracy nad uprawą roli są bezpodstawne, bo przecież pierwej ludności było daleko mniej, a mimoto wystarczało zupełnie na obrobienie roli. Obecnie więc emigrują tylko ci, którzy nie mają utrzymania z roli, lub którzy są zbyteczni do uprawy roli.

Zrozumiano więc, że dla państwa i dla samopomocy społecznej powstaje obowiązek uregulowania tego prądu emigracyjnego i jego zgubnych nieraz skutków, że ludności emigracyjnej trzeba zapewnić obronę, gdyż jest narażona na wyzysk zuchwały, na cierpienia i utratę moralności. Zadanie to jest bardzo trudne i obszerne, gdyż nie podobna je objąć jednem zurządzeniem i pomysłem, gdyż rodzaj emigracyi jest różny i każdy wymaga innych uregulowań. Rozróżniamy wychodźtwo czasowe do Niemiec, czyli na Saksy, Danii i wychodźtwo za morze do Ameryki do Stanów Zjednoczonych — a drugie wychodźtwo stałe do południowej Ameryki, jak do Brazylii, Panamy, Argentyny i t. d. Widocznem więc jest, że zadania są tu różne, że opieka ta będzie miała większy lub mniejszy zakres działania, stosownie do okoliczności. W tym względzie koniecznem wydaje się być utworzenie komisaryatów emigracyjnych, które tą różnorodną akcyą, jak informowaniem wychodźców, obroną przed wyzyskiem pośredników

i pracodawców, mogłyby skutecznie kierownć. Ważne zadanie spada tu na «biura pośrednictwa pracy» uchwalone przez Sejm we Lwowie i sankcyonowane przez cesarza z dnia 16 marca 1904 r. Biura te publiczne pośrednictwa pracy mają za zadanie ułatwianie znalezienia pracy, służby i zarobku w ogóle i mają być zakładane i utrzymywane w kraju przez Rady powiatowe w powiatach, a przez gminy miast Krakowa i Lwowa. Kierownictwo i łączność tych biur pracy obejmuje Wydział krajowy, który też ma prawo zakładania lub przeprowadzania zmian i ulepszeń w tych biurach powiatowych i miejskich pracy. Biura pośrednictwa pracy powiatowe i miejskie mają w interesie poszukających pracy i pracodawców, zamieszkałych w okręgu biura: 1) utrzymywać ewidencyę czyli spis pobytu i podaży wszelkiego rodzaju pracy; 2) udzielać interesowanym wiadomości o stosunkach zarobkowania w kraju i zagranicą; 3) przeprowadzać porozumienie się między pracodawcami, a szukającymi pracy. W tym celu porozumiewać się będzie biuro z innemi biurami kraju za wiedzą biura krajowego, o ile zaś idzie o wysyłanie robotników poza granice kraju, musi to czynić za wiedzą i zezwoleniem biura krajowego.

Koszta utrzymania tych biur pokrywać będą fundusze powiatów lub miast, dla których biura założone zostaną, które udzielać będą pomocy i rad dla szukających pracy bezpłatnie, a od pracodawców wolno im pobierać taryfową opłatę, której wysokość oznaczy Wydział krajowy. Przy Wydziale krajowym będzie utworzone biuro krajowe, które 1) zbierać i udzielać będzie publicznym biurom pracy wiadomości o stosunkach zarobkowych pozakrajowych, 2) pośredniczyć będzie między publicznemi biurami całego kraju, ewentualnie z zagranicą 3) prowadzić kontrolę i nadzór nad biurami powiatowemi i miejskiemi 4) będzie mieć opiekę nad sprawą wychodźctwa czasowego i stałego poza granicami kraju i państwa. Wszystkie gminy i obszary dworskie zobowiązane są współdziałać z biurami powiatowemi na ich żądanie. Ustawę tę przyjęło społeczeństwo nasze z uznaniem, bo ona stanowi reformę socyalną, bo ujmuje sprawę wychodźctwa w organizacyę, jako nabierającej charakteru socyalnego, a także ekonomicznego. Ustawa ta, mamy nadzieję, usunie szkody i cierpienie robotników, zapobiegnie marnowaniu się sił krajowych, sparaliżuje niejedno krzywdzące działanie, wytępi i zniszczy całą falangę ajentów i wyzyskiwaczy a przez to samo stanie się dobrodziejstwem dla kraju. Chodzi więc o jak najszybsze wprowadzenie w życie biur pośrednictwa pracy. Stosunki takie, jak emigracya masowa i bezrobocia ruskie wpłyną zapewne na rozwinięcie i wzrost tych biur. Praktyczne ułatwienia w manipulacyi i jak

---

Jak dzwon Jan pochował swego mistrza.

(Dokończenie).

W nocy wystąpiła gorączka ogromna. Rozpalone czoło starca, ręce drżą nerwowo, gardło syczy i rzęrzy, rzuca się niespokojnie po łożu, patrzy na otoczenie błędnemi oczyma, nie poznaje nikogo... Majaczy i dziwne rzeczy mówi.

— Ty mnie pochowasz! Twój głos mnie do grobu zawiedzie.

Choroba się ciężka rozwinęła, baby zielem wszelakiem staruszka leczą, w tajemnicy przed księdzem plebanem zawołano znachora, który zamawiania czynił, zaklęcia i gusła na pomoc wzywał. Prawie codzień wraca zimnica, wreszcie gorączka już nawet słabnie, siły wyczerpane, życie więdnie i gaśnie. A przecie gdy gorączka minie, gdy przytomność wróci, mistrz Zwilkły ciągle i ciągle o swem ukochanem dziele mówi, o swym majstersztyku opowiada: choć nikogo w izbie niema, to mówi:

— Usłyszę twój głos i zasnę na wieki.

Posłał mistrz po czeladnika i pyta się:

— A dzwon nasz?

— Wspaniałe dzieło przez wieki chwalić będzie Pana.

— Gotoweż?

— Roboty szlifierskie skończone.

— Wnet powiesicie?

— W Chełmnie pięć par wołów zamówiono, cieśle robią wóz, na którym niezmierny ciężar pojedzie.

— Kiedyż będzie na wieży?

— Kto to wie, może za tydzień, może za dwa.

Rozpłakał się mistrz Zwilkły.

— Już cię nie usłyszę.

— Uspokój się, nie płacz mości panie.

— Nie usłyszę głosu jego.

— Bądź dobrej myśli. Bóg ci da sił.

— Lada chwila zamknąć przyjdzie oczy.

Czeladnik milczał. Widział zapadłe lica i zagasłe oczy, nie mógł mistrza pocieszyć, bo nie chciał kłamać.

— Co w świecie słychać? — zapytał się chory.

— Król Jan wyruszył w świat daleki.

— Niechże go ręka Boża prowadzi, niech mu da szczęście i chwałę.

* * *

Przytomność gaśnie, straszne gorączki wracają. Niemasz zaprawdę nadziei. Dzwon przewieziono na żelaznych kołach, wniesiono na wieżę, stanął na osiach, za dziesięć dni we święty Michał jego imie-

oszczędzić na czasie i kosztach, już wypróbowano na podobnych biurach w innych krajach, gdyż w tym celu wysłany był delegat z ramienia Wydziału krajowego do Czech, gdzie tak jak i u nas w Galicyi pośrednictwo pracy wciągnięte jest w zakres krajowego samorządu. Delegat zwiedził nadto Bawaryę, Węgry, Austryę, Prusy i nabrał sporo doświadczenia. Dla zbadania lokalnego ruchu robotniczego w różnych okolicach naszego kraju przez Wydział krajowy, został rozesłany stosowny kwestyonaryusz do wydziałów powiatowych, posłów sejmowych i wielu innych osób. W ten sposób da się podstawę do odpowiedniego rozmieszczenia sieci biur pracy w kraju.

Jeżeli teraz weźmiemy pod uwagę wychodźctwo czasowe, zwłaszcza na Saksy lub do Danii, to uważamy je za szkodę kraju. Wiadomo bowiem, że zarobek, jaki wynieść mogą stamtąd wychodźcy nasi jest mały w stosunku do szkód, na jakie są narażeni czyto od niegodziwych emigracyjnych «naganiaczy», już też na szkodę moralną, zwłaszcza dziewcząt, które zarobek swój okupują często hańbą i sromotą od swych nieuczciwych pracodawców lub karbowych. Póki takie stosunki istnieć będą, jak brak u robotników dostatecznego pożywienia ciała, jakoteż i pokarmu duchowego, bo kościoła i księdza katolickiego, póki nieuszanowaną będzie godność człowieka u tych białych murzynów i dalej będą mieścić się dziesiątkami robotnice i parobcy razem przez noc, a nie będzie obrony żadnej przed napadami na cnotę i cześć dziewczęcia i kobiety od szwabów, tak długo potrzeba nie tylko większej czujności władz gminnych i żandarmeryi, ale trzeba starań i pracy władz i obywatelstwa nad polepszeniem doli ludu, potrzeba walki z pijaństwem i lichwą i wyzyskiem żydowskim już tu w kraju. Pragniemy bardzo, aby wychodźctwo do cudzych krajów coraz bardziej się zmniejszało, żeby lud nasz się nie tułał po obcych progach, lecz tu w kraju na roli, jak i w przemyśle znalazł potrzebny zarobek i kawałek chleba, lecz jak długo potrzebuje szukać tego wszystkiego u obcych, trzeba otoczyć ich opieką, przestrzegać i bronić od krzywd.

Ale trzeba do tego i zrozumienia i dobrej woli ludu, który powinien odczuć i poznać tę pomoc i zwracać się po nią i poradę w stosownej chwili i do ludzi odpowiednich, a nie iść na lep i stać się ofiarą żydowstwa i wyzyskiwaczy szwabskich, przykre doświadczenie powinno mu być nauką.

Dlatego też stosownemby było, aby w każdej parafii, gdzie jest kościół, zawiązał się komitet z gospodarzy z p. nauczycielem i księdzem na czele, komitet pracy, któryby był w porozumieniu z biurem powiatowem, zasięgałby stamtąd wiadomości i nawzajem donosiłby do biura, ilu ludzi z parafii wybiera się na roboty. Ci, którzy wyjadą za pracą,

---

niny, we święty Michał ksiądz pleban nada mu jego chrzestne miano. Rajca Zwilkły zawieszenie dzwonu w gorączce przeleżał, o bożym świecie nie wie...

. . . .

Oczy otworzył. Słońce wrześniowe jasno świeci, przed oknami kościół i dzwonnica. Hałas jakiś dolatuje uszu mistrza i zgiełk...

. . . .

Miasto oszalało. Na rynek przyleciał husarz. Tak leciał światem, że nie zdołał ze zbroi zmyć zaschłej krwi. Stanął husarz na rynku i w tłum jakieś słowo rzucił. Słowo wpadło w ludzkie dusze, zawrzała krew, szaleją ludzie. Krzyki i wołania. Lecą przez ulice mieszczanie i krzyczą. Tłum pędzi do ratusza, inni do kościoła, inni do plebana. Rzemieślnicy warsztaty opuścili, wszystko na miasto bieży. Wre to morze ludzkie, szaleją tysiące ludzi Dwóch rajców przypadło do dzwonnicy, drzwi z tarcic zabite gwoździami, chwycono topory, drzwi wyrąbano, do dzwonu gromada bieży...

Miasto szaleje szczęściem bezmiernem. Przybiegł do kościoła ksiądz pleban, Najświętszy Sakrament wystawił, tysiąc ludzi w kościele krzyżem leży; za szczupłe mury świątyni, tysiące ludzi wieńcem kościół otoczyło, zahuczały kotły, zagrały organy, niezmierny głos do nieba leci:

Te Deum laudamus,
Te Dominum confitemur,
Te eternum patrem omnis terra veneratur.

Chory człowiek podniósł się na łożu. Ogromna harmonia płynie cicho zrazu, wtem rozdarł powietrze huk armaty, na ten znak wszystkie działa miejskie grają, wszystkie moździerze cechowe biją, wszystko, co żyje i czuje, woła do Boga:

Te Deum laudamus...

Słucha mistrz...

Ozwał się dzwon... Nie żałobą, ale szczęściem bezmiernem ten dzwon płacze. Tryumfem gra spiż, tryumfem dzwonią rycerskie pierścienie i radzieckie złote łańcuchy. Zdaje się mistrzowi, że wydelikacone jego ucho słyszy śpiew srebrnego talara, który do kotła wrzuciła sierota...

Wpadł czeladnik z czerwoną twarzą, z rozwichrzonym włosem, piersiami jak miechami robi...

— Co się to dzieje?

— Jan III Wiedeń oswobodził.

Z oczu chorego runęły łzy... Opadł na posłanie i umarł.

* * *

Dzwon Jan zaprowadził Marcina Zwilkłego do grobu.

niechaj donoszą do pism odpowiednich, jak się im powodzi, o krzywdach im wyrządzonych i niech zaraz w takiej sprawie zwrócą się po poradę, a przez to ostrzegą innych przed niebezpieczeństwem i ułatwią zarobek. Pięknem i chwalebnem jest to u ludu naszego, jeżeli taki wychodźca zamawia sobie gazetę pouczającą i każe ją sobie do Saksów lub wogóle do miejsca roboty przysyłać, lecz na to trzeba więcej oświaty, trzeba zrozumieć, że grosz wydany na ten cel nie jest stracony i trzeba raz na zawsze zerwać przyjaźń ze żydem i wódką, a Bóg pobłogosławi usiłowaniom i pracy. *St. G.*

ZE ŚWIATA.

Seminarya na Śląsku będą miały naukę w języku polskim. Rada szkolna krajowa przyspieszyła nad spodziewanie polecenie rządowe i na posiedzeniu ostatniem po czterogodzinnych obradach uchwalono większością głosów wnioski rządowe. Wobec tego w seminaryach nauczycielskich w Cieszynie i Opawie będą uczyć nietylko w języku niemieckim, jak było dotychczas — ale także i w polskim.

Wiedeń. Cesarz zarządził odwołanie wielkich manewrów, jakie miały się odbyć w tym roku w Czechach. Ćwiczenia zaś korpusów I, II, III, VIII, IX, X, XI i XIV w dniu 31 sierpnia zostały zakończone. Wojska jak najkrótszą drogą mają wrócić do załóg swoich, a urlopnicy jak najprędzej mają być rozpuszczeni. Powodem tego zarządzenia jest klęska posuchy.

Dr. Körber, prezydent ministrów, przebywa w naszym kraju, objeżdżając większe miasta i znaczniejszych panów. Wszędzie przyjmują go z wielkimi honorami. Najwyżsi urzędnicy i szlachta asystują mu na każdym kroku i nadskakują, lud zaś biedny patrząc na te ceremonialne przyjęcia, pyta się tylko sam siebie: oni otrzymują pochwały, odznaczenia, a my co jesteśmy w największej potrzebie, cóż dostaniemy?

Niemcy. Tam rozlega się coraz głośniej hasło: Wytępić Hererów! Luterscy misyonarze wysyłają do nich upomnienie, żeby złożyli broń i byli posłuszni pruskiej władzy, bo ona od Boga pochodzi. Jak gdyby dla Hererów tylko pruski miecz P. Bóg raczył wybrać. Z Hamburga wyjechało na podbój ich kraju znowu 36 oficerów, 943 żołnierzy i 205 koni. Hererzy jednak wołają: Dopóki choć jeden nabój mieć będziemy, będziemy się bronili przed najazdem zaciekłego wroga.

Katolicy niemieccy odbyli w Ratysbonie w Bawaryi 51szy wiec katolicki. Wiec był olbrzymi. Przeszło 20 tysięcy robotników z katolickich stowarzyszeń wzięło w nim udział. Przybyło 7miu biskupów i arcybiskupów. Zjawiły się deputacye z Francyi. Mówiono, jakie ma być stanowisko robotnika wobec religii i obyczajności, jakie ma korzyści robotnik z organizacyi katolickich pod względem moralnym i materyalnym. Zgłoszono 60 referatów. Ojciec św. nadesłał swe błogosławieństwo. O tym wiecu pomówimy jeszcze później.

Stowarzyszenie maszynistów, werkmistrzów i monterów w Krakowie, urządza celem zorganizowania wszystkich maszynistów i monterów w kraju, zjazd do Krakowa w dniach 18 i 19 września b. r. Program zjazdu obejmuje prócz wspólnego zwiedzenia wystawy metalowej, obrady: 1) nad utworzeniem organizacyi zawodowej krajowej, 2) nad obmyśleniem środków ku podniesieniu godności stanu maszynistów przez niedopuszczanie do tego zawodu ludzi niefachowych.

Długi państwa niemieckiego wzrastają niesłychanie. Z końcem 1903 roku wynosiły 2 tysiące 933 milionów 500 tysięcy marek. W roku 1875 wynosiły tylko 120 milionów 300 tysięcy marek, w 1885 roku 551 milionów 200 tysięcy marek, w 1895 roku 2 miliardy 201 milionów 200 tysięcy, a w 1900 roku 2 miliardy 418 milionów 500 tysięcy marek. A więc w ciągu niespełna 30 lat wzrosły długi o przeszło 2 miliardy 800 milionów marek.

Najnowszy dowcip o wojnie, krążący po Warszawie, tak opiewa:

— Co dostanie car po ukończeniu wojny?

— Pokój z japońskim obiciem.

Wystawa metalowa w Krakowie otwarta 23 sierpnia b. r., cieszy się powodzeniem. Zwiedzali ją prezydent ministrów Dr. Körber i namiestnik Potocki. Ktokolwiek ją ujrzy, nie żałuje ni trudu ni grosza, widząc dowody, ile kraj nasz już zdobył na polu przemysłu krajowego. Serce rośnie, otucha wstępuje na widok nie małej liczby wyrobów metalowych różnego rodzaju, nadesłanych z różnych stron kraju. Wystawa otwarta będzie przez cały wrzesień.

Wystawy inne. W Dębicy urządzono wystawę przemysłowo rolniczą. Podczas niej w niedzielę dnia 28 sierpnia zwołano wiec przemysłowy. Na początek października przygotowują w Krakowie wystawę ogrodniczą. W połączeniu z teraźniejszą wystawą metalową urządzono wystawę zabytków cechowych krakowskich.

Nowe starostwo otworzono w Zborowie.

Pożary. W Brodach wybuchł pożar po raz trzeci. W Starych Brodach ogień zniszczył 7 domów. W Chyrowie spłonęło 30 domów. W Jaworniku spaliło się 5 stodół wraz ze zbożem. W Pączku gorzyckim wybuchł straszny pożar. W Hacnowie spłonęły 4 gospodarstwa wartości 20.000 koron. W Oleksińcach ogień we dworze zrobił szkody na 15.000 koron. We Worochcie

paliły się przez 4 dni lasy. W Wołczkowcach spłonęło 7 gospodarstw. W Sławnej budynki folwarczne. W Jeziernej dzieci wznieciły ogień, który pochłonął kilka budynków. W Porzeże janowskiej zniszczył pożar 4 zabudowania gospodarskie. W Bratkowicach 8 zagród włościańskich. W Swarzowie 3 zabudowania. W Sutkewie stodoła ze zbiorami. W Jagodnikach 2 domy i stodoły ze zbiorami. W Skwarzawie (pow. tarnowski) 2 zabudowania. W Koszycach 7 domów. Pożar wywołały dzieci, bawiące się zapałkami.

Rosyę spotkała wielka łaska cara. Z powodu urodzin cesarzewicza, wydał car manifest amnestyjny w którym znosi wszelkie kary cielesne dla ludności wiejskiej i wojskowej. Znosi zaległości podatkowe włościan, uwalnia od grzywien i zwrotu pożyczek, udzielonych w czasie nieurodzajów. Darowuje przekroczenia, na które nie było jeszcze wyroku do dnia urodzin, daje ulgi zbrodniarzom. Polityczni przestępcy po odbyciu kary mogą wnieść podanie do rządu o przywrócenie praw obywatelskich, a zbiegli za granicę, mogą prosić o pozwolenie powrotu. Finlandczykom darowuje zalegle podatki, daje im pożyczkę 3 miliony marek, pozwolenie powrotu do kraju w ciągu roku tym, co bez pozwolenia opuścili Finlandyę. Rodziny żydowskie, których członkowie zbiegli ze służby wojskowej, uwalnia od nałożonych grzywien. I tem podobne jeszcze niby wielkie łaski ogłosił car, których oczekiwali wszyscy. A cóż one znaczą. Można śmiało powiedzieć, że wobec tych bezprawi, jakich się dopuszcza czynownictwo moskiewskie, są niczem. Bo naród cały nie carskiej łaski, ale wolności i sprawiedliwości żąda i woła.

W Ameryce strejkuje czyli nie chce pracować 30.000 robotników budowlanych. Musiano wstrzymać roboty około 65 budynków szkolnych, a 100 tysięcy dzieci nie może uczęszczać do szkoły.

Wojna na Wschodzie.

Japończycy się ruszyli. Po dłuższym wypoczynku rozpoczęli Japończycy ponownie pochód naprzód wśród ognia karabinowego i działowego, jak i z bagnetami w ręku. Posunęli się ku Liautieutsan. Pod Tunsinpu przyszło do bitwy. Kuroki dla wzmocnienia sił swoich otrzymał jeszcze II-gą i XII-tą dywizyę piechoty. W odległości 75 klm. na południowy wschód od Liaojan rozpoczęła się gwałtowna bitwa. Rozpoczęła się najpierw pod Liaojang utarczkami przednich straży na całej linii bojowej. Cały front rosyjski na południe od rzeki Taitscho stanął pod ogniem wojsk japońskich. Japończycy przeprowadzili od Inka do Liaonjang 25 ciężkich dział oblężniczych. W nocy z dnia 25 na 26 przepędzili Rosyanie i Japończycy na swych pozycyach w odległości do pięcia wiorst. Nad ranem rozpoczął się atak Japończyków na całym froncie. Bitwa trwała przez 4 dni bez przerwy i skończyła się porażką Rosyan na wszystkich frontowych miejscach, pomimo, ze brały w niej udział świeże wojska rosyjskie przybyłe z Europy. Szczególnie ostro zaatakowany był 3-ci korpus syberyjski. Kuropatkin zarządził odwrót całej armii ku Liaojang i dalej na północ ku Mukdenowi. Podczas odwrotu ponieśli Rosyanie ciężkie straty, zwłaszcza 10-ta dywizya w której wyginęli prawie wszyscy oficerowie. Japończycy stracili około 2000 ludzi, ale straty rosyjskie są znacznie większe. Z odwrotu Kuropatkina wynika, że będąc przekonanym o bliskim upadku Portu Artura, nie chce wdawać się w decydującą bitwę.

Japońskie wojsko posuwa się naprzód z jak największą energią. I tak podczas ataku koło Miaointse stracił jeden batalion wszystkich oficerów.

Dnia 28 sierpnia Rosyanie opuścili Auszauczau, nie stawiając wielkiego oporu. Japończycy zaraz zajęli wszystkie stanowiska i ustawili na nich swe ciężkie działa. One rozstrzygnąć mają walną bitwę; wszystkie ważniejsze pozyce koło Liaojang są już w ręce Japończyków. Dnia 29 rozpoczęła się ponowna walka. Ruszyła naprzód za artyleryą piechota japońska, kopiąc rowy. Moskale wzięci do niewoli opowiadają, że armia rosyjska jest zniechęconą i zdemoralizowaną. Nietylko żołnierze ale i oficerowie bić się nie chcą. Wie o tem dobrze Kuropatkin i dlatego nie chce się wdawać w rozstrzygającą bitwę.

Port Artura jeszcze się trzyma, nie przestając być w rozpaczliwem położeniu. Baterye japońskie stoją już na wzgórzach Takuszan. W mieście samym nie ma prawie domu, któryby nie był uszkodzony. Ratusz jest zniszczony. Cztery wielkie okręty wojenne są niezdolne do walki, a tylko jeszcze jeden ma działa na pokładzie. Książę Uchtomski otrzymać miał rozkaz z Petersburga, by działa z okrętów rosyjskich przeniesiono na forty, załogę okrętową w liczbie 6000 ludzi wcielono do załogi twierdzy, a okręty zatopiono.

Wszystkie miejscowości między Takuszan a Górą Wilczą, znajdują się w rękach japońskich. Na zachodzie obsadzili Japończycy fort Sezau, zatoka Gołębia znajduje się także w ich rękach, na północy zaś zajęli Talieuczeug. Szpiegowie chcieli w Porcie Artura przeciąć elektryczne przewody, prowadzące do min.

Według urzędowych depesz armia oblężnicza

zajęła Iczau, dzięki wspaniałemu atakowi piechoty. Zaraz ustawiono tam baterye, kierując ogień przeciw tyłom całej wewnętrznej linii fortów. Wskutek tego zwycięstwa Japończycy zajęli całą północno-zachodnią grupę fortów, odległą od śródmieścia o 3 klm. Teraz mogą ostrzeliwać cały front.

Donoszą, że jen. Stössl wybrał sztab zaufanych oficerów, którzy na dany przez niego znak mają wysadzić w powietrze resztę okrętów wojennych rosyjskich, stojących w porcie, część miasta i te forty, które nie są jeszcze w rękach Japończyków. Wskutek tego posiędą oni rumowiska i gruzy. Według innej wiadomości, rozkazał zgromadzić żywność i amunicyę w fortach na wzgórzu Tygrysiem i Liaoteszau, ludność ma być w kazamatach, by w tych fortach mógł się jeszsze długo bronić.

Jak donoszą z Tokio na podstawie wiadomości otrzymanych z Czifu, Japończykom udało się opanować wodociągi, zaopatrujące Port Artura w wodę.

„Askold“ i „Grozowoj“, okręty rosyjskie, schroniły się w porcie chińskim Szanghaju. Rząd chiński ociąga się z ich rozbrojeniem. Wskutek tego Japończycy domagają się tego coraz energiczniej i wysłali urzędowe zawiadomienie, że oni zmuszą do rozbrojenia. Eskadra japońska stoi przed portem Szanghaju.

Jenerał Stössl zamianowany został jeneralnym adjutantem cara.

Utworzenie drugiej armii rosyjskiej jest już postanowione. Na jej czele stanie bar. Kaulbara, by nowe tysiące na rzeź poprowadzić.

Jenerał Stackelberg poszedł w odstawkę. Następcą jego został zamianowany jen. Fleischer.

Chiny się ruszają. W ataku, który Chunchuzi wykonali dnia 23 p. m. na Rosyan, na północ od Mukdenu, brać miało udział także regularne wojsko chińskie.

Na plac boju postanowiono wysłać dywizyę gwardyi z Królestwa Polskiego i Warszawy. Ta gwardya ma swoją sławę od czasu wojny tureckiej. W najbliższych dniach ma wyruszyć na wojnę.

Nie ma więc nadziei, by zbliżał się koniec tej wielkiej a krwawej wojny, w której nie brakuje krwi polskiej braci naszych.

NA BRZEGU MORSKIM.

W niedzielę pusto na ulicach Gdańska. Kto tylko zdrów, kto tylko trojaków parę czuje w kieszeni, spieszy na dworzec kolejowy, kupuje bilet za 50 fenigów i zdąża do Copotów. Co pół godziny długi pociąg z wozami pełnymi wycieczkowców sunie przez gładką równinę ku północnemu zachodowi. Jedni zostają w uroczej, zielonej i cichej Oliwie, inni dojeżdżają do gwarnego zakątka nadmorskiego w Copotach.

Pierwszy raz widziałem morze z wyżyny Krasu, kiedy przez ziemię chorwacką jechałem do Rjeki i Opatiji, z włoska Abbazyą przezwanej. Jechałem później okrętem wzdłuż wybrzeża Istryi do Poli i Tryestu. Na skrajach lądu stałego i wysp widziałem wszędzie wyniosłe skał złomy, ostre skały i gmachy kamienne, u wrót oceanu rozrzucone. Zwierciadło Adryatyku otoczone jest skałami i kamieniem i w głąb ziemską zapadłe. Inny widok ściele się przed okiem na północy. Darmobyś szukał tutaj zwałów skalnych, napróżno oglądasz się, czy niema gdzie jakiego wału kamiennego. Ani śladu kamieni. Wybrzeże bałtyckie to szeroki pas pustyni piaszczystej. Im dalej od wody, tem bujniejsza roślinność, pola żółte, sady zielone i ciemne bory liściaste. Im bliżej fal morskich to i trawa rzadsza, a tylko piachy i piachy bieleją. W nich groby tysięcy rybek i ślimaków.

Piasek bałtycki jest delikatny jak mąka, ziarnka jego drobne jak mączka kukurudzy, a czyściuchny, że można po nim wygodnie się przewracać, bo suknie się odeń ani krzty nie zawalają. To też goście kąpielowi i wycieczkowcy z swobodą domową i lubością dziecięcą kopią dołki w piasku nabrzeżnym i w dołkach tych całe nieraz familie wysiadają godzinami, jedni śpią, inni szukają w czytaniu zajęcia, rodzice bawią się z dziećmi i igrają z niemi na piasku niby starsi ich zabaw towarzysze. Komu wietrzyk zdaje się dokuczać, ten zasłania się przed nim wałem piasku, wzniesionym nad dołkiem. Stali goście kąpielowi lubią też wysiadywać w koszykach. Są to plecionki w rodzaju opałek na zboże ale wielkości półkoszka wozowego; ustawione są stojąco. Kto użył już kąpieli, okrywszy się prześcieradłem, siada w takim namiocie i spokojnem okiem zatacza stąd kręgi po bezbrzeżnym widnokręgu morskim.

Usiadłem na kopcu piaskowym i spoglądam na morze. Góry i morze to rozkosz duszy i upojenie szczęścia dla oka ludzkiego. Wyobrażam sobie, że Skandynawia z lodowcami i szczytami gór, w chmurach się gnieżdżącymi i skalistemi zatokami morskiemi u kolan olbrzymów granitowych, to kraina czarownej przyrody i cudo fantazyi natury. Utkwiłem źrenice w dali morskiej, wzrok nieruchomy spoczął na skrzydłach migotającego żaglami okrętu, aż złudzony i omamiony ześliznął się po falach wodnych i przybił z niemi do brzegu. Jak ten bałwan wstęgi wodnej uderza piersią o piasek i cofa się niby wąż ruchem gwałtownym na otwarte łono Bałtyku, tak i wzrok mój nerwowo odbił się od brzegu i popłynął znowu po nadętej piersi oceanu, hen w dal, gdzie wyraźniej już rysowały się żagle łodzi i kominy parowców.

I znowu patrzę na morze. Barwa wody pod słońce zielonkowa, ciemnieje zwolna, aż gdzieś tam pod niebieskim kresem, czarnym się płaszczem otulają fale i tylko grzbiet białawy śmielszego bałwana wzbije się nad szare sąsiady, błyśnie czasem pianą białą lub ścianą białą zaświeci. Rozzuchwalony bałwan, że nic mu oporu nie stawia, puszcza się pędem swawolnym ku lądowi, zda się, chce pochłonąć brzeg cały, i piasek i drzewa i zboże. Śmiało uderza o ławę piasz czystą, bryzga na brzeg milionami skorupek ślimaków i żyjątek morskich, jak gdyby zdobycz wyrzucał wojenną. Ale piasek to twierdza pól i ogrodów nadbrzeżnych, on leży nieporuszenie i piersią nagą broni ziemi lądowej. Wzburzona piana wnet z sił opada, blednieje, gubi się i rozwiera na skraju ławy, tylko ostra struga podrzuca się w podrygu śmiertelnym na grzbiet lądu, ale piasek jak bibuła mięsista wchłania w pory swoje napój morski, bałwan cofa się przed przyczajonym wrogiem, ale ciecz jego ginie i słabnie w piersiach piachu. Widzisz, jak fala się wraca i ucieka do głębin

Bałtyckich, widzisz, jak jej ciemne ślady suwają się po ławicy niby cień słoneczny po dachu, gdy słońce za chmurę się wciąga. Lecz bałwan nie dał za wygraną. Chwilowo się tylko zawrócił, wnet jednak gromadzi nowe siły i znów uderza na szańce piasku. A walka ta nie ustaje dniem ani nocą, latem ni późną jesienią.

Wzmagają się przecież w tych zapasach lądu i morza siły lądu. Każde odbicie się strugi wodnej wyrzuca na brzeg wały piasku i drzazgi skorup ślimaczych i dość patrzeć przez godzinę, by stwierdzić, że dno morskie u brzegu się podniosło i granica lądu się na obszar wody posunęła Lądu przybywa i rośnie ziemia krzyżacka i posuwa się ziemia niemiecka nawet po szlakach morskich i morze nawet służy zachłanności niemieckiej. A tylko biednym Polakom się kurczy grzęda Piastowska i nikt im nie pomoże ziemi ojcowskiej obronić i nigdzie pomocy a nieprzyjaciół i pod własną nawet strzechą Piastowie znajdą dzisiejsi.

Na widnokręgu zaczęło się ściemniać gwałtownie i wiatr coraz namiętniej gałęziami drzew zaczął potrząsać. Zbliżała się burza. Ruchami wartkiemi zdąża każdy ku zabudowaniom, bo już grube krople na rękę padają. Oglądnąłem się jeszcze ku morzu. Już ono za mną dość daleko, już brzegu nie rozpoznasz dobrze, fale się piętrzą i burza zdala się zdaje niby wron stada, co pędzą przed lasem, a drzewa na brzegu podobne do namiotów, rozbitych na pustyni. Wicher zawył od północy, Bałtyk bryznął spienionym bałwanem, fala, wyrzucona w powietrze spadła, rozbiła się na nowych bałwanach i zatonęła w nurtach; w tem otwarły się upusty niebieskie i deszcz raczył ziemię skwarem znużoną, ulewą godzinną. Za chwilę tęcza siedmiobarwna przepasała niebo nadmorskie, słońce się znów uśmiechnęło do rozpieszczonych kół morskich i życie znown biło tętnem świeżem. I wszystko było wesołe, tylko sercu polskiemu smutno było w atmosferze niemieckiej, gdzie wokół wszystko niegdyś było polskie.

J. M.

ROZMAITOŚCI.

Spółka mleczarska w Dobczycach Dnia 1 sierpnia br. zawiązała się już spółka mleczarska, zarejestrowana, w Dobczycach. Spółka liczy początkowo 14 z udziałami w wysokości po 10 koron. Pierwsze Zgromadzenie wybrało następujący Zarząd: Ks. Józef Nowak, przewodniczący; Ks. Jan Nowak, zastępca; Michał Deńko, kasyer; Stanisław Czerwiński i Bolesław Stoczkiewicz, jako członkowie Zarządu. Do komisyi kontrolującej wybrani: Adam Fink, Józef Pelc i Salomon Lewinger.

Zakupno koni dla wojska ogłasza Namiestnictwo. Ck. Ministerstwo obrony krajowej zakupywać będzie konie na następujących jarmarkach, które się odbędą we wrześniu br.: w Rzeszowie 12, w Mielcu 15, w Tarnobrzegu 17, w Tarnowie 19, w Nowym Sączu 16, w Krakowie 20 września 1904 Komisya wojskowa zakupywać będzie jedynie konie w wieku od ukończonych 4-rech do 7-miu lat, miary 158 do 166 cm. za przeciętną cenę 600 kor. Dla dywizyi konnych strzelców tyrolskich wysokość 154 do 159 cm. w przeciętnej cenie po 560 koron. Ma być zakupione ogółem 800 sztuk. Dla strzelców tyrolskich zakupywać będzie w Tarnowie 14, a w Krakowie 20 i 21 września.

Sejm krajowy zebrać się ma we wrześniu lub w październiku. Obradować ma nad ważnemi sprawami. Ustawa o włościach rentowych, ustawa o sadzeniu drzew przy drogach, policya drogowa, zmiany w ustawie łowieckiej czekają załatwienia.

Trudne do zrozumienia jest postępowanie naszych władz podatkowych wobec klęski posuchy. Ze wszystkich stron kraju słychać narzekania na posuchę i żądania o pomoc, tymczasem jakby na przekór naczelnik urzędów podatkowych w Galicyi wydaje okólnik do wszystkich urzędów podatkowych i tak pisze: Aby uzyskać jak najwięcej podatków w tym roku, przypomina krajowa Dyrekcya skarbu przedewszystkiem, że zbliża się obecna pora, w której kontrybuenci, zwłaszcza wiejscy, najłatwiej ze swego obowiązku opłacenia podatku wywiązać się mogą. Należyte wykorzystanie tej pory jest konieczne, tem bardziej, że wpływy na podatki stałe w pierwszem półroczu r. b. są znacznie niższe, niż w pierwszem półroczu roku poprzedniego, wobec czego zachodzi obawa, aby zaległości nie wzmogły się jeszcze bardziej. Zapobiedz temu można przez ścisłe stosowanie się do zarządzeń powyższych okólników, których niestety wiele starostw i urzędów podatkowych sobie nie przyswoiło. Nadzieja zaś pomyślnego rezultatu w roku bieżącym może być tem pewniejszą, że w tym roku nie nawiedziły kraje znaczniejsze klęski elementarne, a zbiory w niektórych okolicach są znacznie lepsze niż przeciętne. Ujemny rezultat egzekucyi musianoby zatem zapisać na karb złego wykonywania tutejszych zarządzeń i odpowiednie z tego pociągnąć konsekwencye. Celem należytego wywiązania się z przekazanego sobie zadania, mają starostwa z raportami za lipiec b. r. przedłożyć wnioski na przyjęcie zastępców egzekutorów dla tych urzędów podatkowych, w których rzeczywista potrzeba tego zachodzi. Nazywa się ten pan urzędnik, który wydał tę odezwę i tak gorliwie dba o mieszek państwowy, Korytowski. Siedzi sobie wygodnie przy zielonym stoliku, wygodnie sobie żyje, cóż go tam więc obchodzi chłopska bieda i klęska straszna, jaką Bóg zesłał na kraj nasz cały. Niechby sobie sam pan Korytowski pojechał do wsi jednej i drugiej, na podatkowe egzekucye, które bez litości każe wykonywać, a z pewnością nie miałby sumienia takich okólników wydawać.

Socyalistyczna wolność. Przy budowie w niemieckiem mieście Dortmundzie zaprzestało nagle pracować 115 socyalistów, aby zmusić budowniczego, do wyrzucenia z roboty 15 robotników nie socyalistów, zajętych przy tejsamej budowie. Budowniczy, chcąc ukończyć na czas budowę, zastosował się do woli socyalistów. W gębie tylko ale nie w czynie. (Podobne wypadki zdarzają się często i w naszych galicyjskich miastach).

Dochody jenerała Kuropatkina. Dzienniki angielskie podają cyfry, które świadczą, że car Mikołaj okazał wielką szczodrobliwość dla jenerała Kuropatkina. Mianując go głównym dowódcą armii w Azyi Wschodniej, pozostawił jego rodzinie płacę 36.000 rubli rocznie, którą pobierał przedtem jako minister wojny. Jako naczelny dowódca wojenny pobiera Kuropatkin 200.000 rubli rocznie. Oprócz tego przed samym odjazdem do Mandżuryi otrzymał od cara w podarunku 500.000 rubli, ponieważ nie posiada żadnego majątku i w razie śmierci na wojnie, pozostawiłby rodzinę niezaopatrzoną.

Koronacya cudownego obrazu N. M. Panny w Tarnobrzegu. Rzadka a wspaniała uroczystość odbędzie się u nas w Galicyi w tych dniach, bo dnia 8-go września b. r. będzie miała miejsce Koronacya cudownego obrazu Matki Boskiej Dzikowskiej, w kościele OO. Dominikanów w Tarnobrzegu. Wiadomo, że N. Maryę Pannę zawsze otacza naród polski największą czcią, dlatego też Koronacya cudownego obrazu staje się niejako uroczystością całego kraju. Rzeczywiście wezmą też udział pobożni pielgrzymi i czciciele Matki Boskiej w tej uroczystości, a przewodniczyć im będzie 5 biskupów z Galicyi i liczne duchowieństwo z całej Galicyi. Uroczystość rozpocznie się 30-go sierpnia a trwać będzie do 8-go wrze-

śnia. Przez cały ten czas odbywać się będą misye. W sam dzień 8-go września odbędzie się koronacya cudownego obrazu, której dopełni Najprzew. ks. Biskup Pelczar, jako delegat Stolicy Apostolskiej.

Na drugi zaraz dzień t. j. 9-go września odbędzie się w Tarnobrzegu także uroczyste odsłonięcie pomnika Bartosza Głowackiego, chłopa-bohatera z pod Racławic; w uroczystości tej bierze udział marszałek krajowy hr. Badeni.

Kram w Tarnobrzegu otwiera na czas uroczystości wrześniowych lwowskie Koło im. Kościuszki T. S. L. już na kilka dni przed koronacyą obrazu Matki Boskiej Dzikowskiej i odsłonięciem pomnika Bartosza Głowackiego. Prócz obrazów religijnych pędzla znanego artysty malarza Augustynowicza, przedstawiających Matkę Boską i św. Stanisława, nabyć tam będzie można po niskich cenach także obrazki patryotyczne i rozliczne książeczki ludowe. Kram ma na celu odwrócić kupujący lud od bud jarmarcznych, w których sprzedają mu obrzydliwe bohomazy i książki pisane okropnym językiem polskim, a dać mu za tesame pieniądze zdrowy pokarm duchowy. Rzecz sama zaleca się najlepiej i niechybnie lud od kramu stronić nie będzie, ani też nie odejdzie odeń z próżnemi rękami.

Pożar lasów w Mielcu wybuchł dnia 15 b. m. Zatliła się najpierw trawa na wyschniętych łąkach. Od tego zajęła się sterta z paszą. Gwałtowny wicher przerzucał snopy palącej się słomy i siana na las, który wybuchł wielkim pożarem. Około 400 morgów przeważnie 20 letniego lasu uległo zniszczeniu. Tylko pomocy przybyłego wojska i małemu deszczowi padającemu zawdzięczać należy, że pożar nie objął jeszcze większych pożarów lasu.

Kalendarz kościelny.

4. **Niedziela 15 po S.**, Joachima. — 5. Poniedziałek, Wawrzyńca. — 6. Wtorek, Zacharyasza. — 7. Środa, *Wig.* Reginy. — 8. **Czwartek, Narodzenie N. Maryi Panny.** — 9. Piątek, Gorgoniusza. — 10. Sobota, Mikołaja z T.

Za treść ogłoszeń Redakcya nie odpowiada.

Kraków. — Druk W. L. Anczyca i Spółki.